

„Która z was jest panną młodą?”

Prawdziwa Madame Sans Gêne — dragon napoleoński

Nazywała się Teresa Figueur. Dzieciństwo jej było szare i smutne — „Należałam do tych dzieci — pisze we swych wspomnieniach — które nigdy nie zaznały słodczy słowa: matka”. Może to właśnie skłoniło ją do szukania oparcia w wielkiej rodzinie, jaką jest armia, dość, że w 1793 roku wzorem wielu innych kobiet, wstąpiła do Legii Sabaudzkiej.

PRZYGODA W TULONIE

Rozpoczęło się życie żołnierskie szare i ciężkie, twarde i bezwzględne szczególnie dla kobiety, ale rozświetlane raz po raz błyskawicami entuzjizmu, bohaterstwa i majającej w dali sławy. Teresa przyjęła chrzest wojenny przy oblężeniu Tuluonu. Nie uniknęła w pierwszych miesiącach paki za źle zrozumiany rozkaz. Zawdzięczała to, jak zaznacza we wspomnieniach „paskudnemu komendantowi artylerii, prawie mulatowi, bardziej złotemu od swego pióra przy kapeluszu”. Komendant ten nazywał się Napoleon Bonaparte i miał w przyszłości narobić trochę hałasu na świecie.

Ranna przy zdobywaniu miasta wyszła ze szpitala w chwili, gdy Konwent, zrażony widocznie do babskich rządów i babskiej wojny, usuwał kobiety z armii. Poparcie generała Dugommier, który miał sposobność poznać jej wartość, pozwoliło jej uniknąć tego losu. Panna Teresa przenosi się do dragonów i ćwiczy dalej w rzemiośle marsowym. Wkrótce jeździ, jak dragon, wygląda jak dragon (czy pije, jak dragon, o tym kroniki milczą).

Okazało się wkrótce także, że

Piękny zwyczaj

W jednej z wiosek niemieckich pod Augsburgiem zachował się do dziś, datujący się z XVI wieku, zwyczaj obwieszczenia dzwonieniem narodzin nowego obywatela lub obywatelki wioski.

W dniu urodzin dziecka o godzinie 4-jej po poł., lub jeśli rozwiązanie nastąpiło później, to nazajutrz dzwonek wielkiego dzwonu obwieszcza całej okolicy przyjście na świat nowego obywatela. Zdarzyło się raz, że jednocześnie przyszło na świat dwoje dzieci, w jednej rodzinie chłopiec, w drugiej dziewczynka. Dzwonnik zadzwonił najpierw na intencję chłopca, przy czym dzwonięcie trwało przepisowy kwadrans, następnie przez 5 minut na intencję dziewczynki.

„sukienki dragonie” są jedną z poważniejszych przeszkód małżeńskich. Nie odstraszyły one wprawdzie młodego oficera, który, oczarowany dzielnością panny Figueur, po uzyskaniu ważkiego słówka „tak” zaprowadził ją do mera. Ten jednak nie stanął na wysokości zadania. W obliczu dwóch dragonów uniformów i dwóch czapek równie zawiadaczających na ucho zapytał z ironicznym uśmiechem — „Bardzo chętnie, ale które z was obywateli jest panną młodą?” Huraganowy wybuch śmiechu orszaku ślubnego tak stropił odważnych dragonów, że zrezygnowali z małżeństwa.

„MLLE FIGUEUR EST UN BRAVE”

Panna Figueur nie miała czasu trapić się takimi blagostkami. Wir wojenny przerzucał ją z miejsca na miejsce, zmuszał do brania udziału we wszystkich kampaniach rewolucji i cesarstwa. Odważna do szaleństwa, spełniała bardzo po kobiecie jednocześnie rolę twardego wiarusa dragona i siostry miłośniczej. Podczas bitwy okazuje również wiele inicjatywy i energii, co współczucia i poświęcenia. Ratuje swego generała, wielu innych rannych tak swoich, jak i wrogów dźwigając ich na koniu lub po prostu na plecach. A po bitwie? Sięgnijmy do jej pamiętnika: — Po skończonej robotce — pisze — mój koń ledwo dyszał. Czyszcąc go i karmiąc, wycelowałam go chyba ze dwadzieścia razy.”

Po pokoju w Amiens zaproszona została do St. Mond i przedstawiona pierwszemu konsulowi. Pamiętny na dawne spotkanie w Tulonie, zapytał ją, czy wciąż uważa go za tak brzydkiego. Nie był to już dla niej „paskudny mulat” ale wszechpotężny bóg wojny. Jakimż szczęściem! — napisała — wyrażone wobec całej swity niezapomniane słowa: „Mademoiselle Figueur est un brave”. (Panna Figueur jest dzielny żołnierzem). „Zdawało mi się, że urosłam o 6 stóp co najmniej” — wspomina potem.

Temu to zuchwałemu dragonowi, a nie marszałkowi Lefebvre przysługuje głośny tytuł Mme Sans Gêne, jak świadczy o tym pamiętnikarce. Z najwyższym uznaniem pisze gen. Marbot: — Panna Sans Gêne, która łączyła wygład i postawę mężczyzny z prawdziwie męską odwagą, była kilka razy ranna, między innymi pod Castiglione. Gen. Bonaparte, będąc często świadkiem bohater-

skich czynów tej niezwykle kobiety przyznał jej pensję i stanowisko przy swej żonie”. Dwór jednak mało odpowiadał pannie Sans Gêne, zbyt silny był zew przygody, dalekich bohaterkich wypraw.

BUKIET KWIATU POMARAŃCZOWEGO

Koniec wielkiej epopei napoleońskiej nie umniejszył w niczym jej uwielbienia dla boga wojny. Wzięta do niewoli przy oblężeniu Burgos i internowana w Anglii, budzi tam ogólną sensację, jako kobieta — dragon, następczyni dawnych amazonek. Restauracja wraca jej wolność ale i pustkę bezczynności.

Na pierwszą wiadomość o powrocie cesarza zgłasza się do jego szeregów. Dawny „mulat” nie zapomniał jej również. Podczas jednego z przeglądów wojsk rozpoznał ją wśród szaserów Lefebvre i przywitał po dawnemu. Stary wiarus napoleoński, zadowolony, zahartowany w bojach dragon, panna Teresa Figueur o mało nie zemściła wówczas ze szczęścia.

Po Waterloo przychodzi ostateczne zwątpienie i rozpacz przychodzi również coraz natrętniejsza i dokuczliwsza nędza. Ze świetlanej przeszłości pozostaje tylko niezachwiana hardość i dumna rogata żołnierskiej duszy. To też panna Sans Gêne odsyła z powrotem cztery tysiące franków, ofiarowane przez jednego z towarzyszy broni z wdzięczności za któryś tam z tylu dawno już zapomnianych czynów.

W 1818 roku wychodzi panna Figueur za mąż za dawnego wojskowego, przyjaciela dzieciństwa. Ofiarowany jej do ślubu bukiet kwiatu pomarańczowego nie pasowałby na pewno do dawnego dragonieckiego mundurku. Powróciła tym razem już na zawsze do przysłówionej kobieciej kądzieli, drobnych domowych kłopotów i radości. Czy żałowała swej świetnej przeszłości? Zdaje

się, że nie. Ciche domowe szczęście może nierzastąpić fanfany. Czekano ją jeszcze najgorzej — bezradność i udręka starczej samotności. Teresa Figueur umarła w szpitalu nieznaną, i zapomnianą przez wszystkich. Orderów nie przyznawano wtedy kobietom.

AN - KA

Pani moda ma głos

Płaszcz na przedwiośnie

„W marcu jak w garncu” — głosi staropolskie przysłowie, zima nam jeszcze nieraz na przedwiośniu dokuczy — ale przyjdą też i cieplejsze, deszczowe, lecz pachnące wiosną dni, kiedy futro okaże się za ciężkie i pokaże w silnych blaskach słońca wyrudziałe przetarcia... czas najwyższy pomyśleć o ciepłym lecz eleganckim płaszczu wiosennym z grubej wełny, sukna, weluru.

Tegoroczne hasło w zakresie mody płaszczowej brzmi: płaszcz musi przypominać do złudzenia suknię spacerową — zarówno krojem, materiałem jak rodzajem ozdób i barwą. Z tej zasady wypływa cały szereg interesujących nowości.

PLASZCZ — SUKNIA

Zacznijmy od kroju. Płaszcz ma przypominać suknię — a więc jest ściśle dopasowany do figury, lekko kłoszący ku dołowi. Rękaw „suchy” lub o precyzyjnym kroju ściśle przystosowanym do charakteru całości, przeważnie bez mankietów, mankiet imituje się czasem wąską wypustką, naszytą z kolorowej skóry itp. podobnie jak kieszenie. Pasek szeroki z tego samego materiału co płaszcz często imituje szarfę w luźno opadających końcach. Żadnych futer i lisów (wy-

Księżniczka Juliana sama karmi córkę

Mała rośnie jak na drożdżach

Purytanka holenderskie, do niedawna oburzające się na księżną Julianę za zbyt modernistyczny tryb życia, obecnie zupełnie zmieniły swój stosunek do następczyni tronu. Młoda księżniczka jest idealną matką. Ks. Juliana sama karmi córkę i pod żadnym pozorem nie zgadza się na powierzenie opieki nad dzieckiem świetnie wyszkolonej służbie. Na żądanie młodej matki kołyskę ustawiono przy łóżku i co trzy godziny dziecko jest wyjmowane do karmienia. Mała Beatrice szybko przybywa na wadze i, jak twierdzi matka, rośnie jak na drożdżach. Równie

dobrym ojcem jest ks. Bernard, który codziennie po parę razy prosi, żeby mu pozwolono „potrzymać” córkę. Babcia, królowa Wilhelmina, jest o wnuczkę bardzo zazdrosna i otacza ją również swoją opieką.

Mimo wszystko, rodzice małej Beatrice, surowo przestrzegają przepisów nowoczesnej higieny, dbając, aby karmienie i kąpanie dziecka odbywało się w ściśle oznaczonych godzinach. Kąpiel odbywa się pod czujnym okiem matki w pokoju sypialnym, gdyż ks. Juliana nie chce ani na chwilę powierzyć nikomu córki.

NAJNOWSZE MODELE

Dla przykładu — dwa płaszcze lansowane przez firmy paryskie: płaszcz granatowy (Chanel) z potrójnym cięciem na rękawach; kołnierzyk zdrapowany lekko, owinięty pod szyją jak szalik — przód tworzy rodzaj trójkątnego plastrona rozszerzającego się ku górze i zaopatrzony w dwa rzędy guzików. Przybranie płaszcza stanowi rząd drobnych, białych koralików (brzeg kołnierza, mankietów i imitacja kieszeni). Drugi model (Gastona) z wełny ciemno-zielonej z malutkim stojącym kołnierzykiem. Zamiast kieszeni na biodrach i piersiach — rozcięcie na krzyż podłożone wełną w kolorze jasno - beige. Te same rozcięcie na trzech dużych guzikach obciążanych materiałem.

W kolekcjach wiosennych przeważają barwy żywe, jasne: dawno niewidziane odcienie jasno - beige, następnie błękitno - szare, żółte i czerwone włączają ogniste.

Alinette

Przez 60 lat jest burmistrzem

Najdłużej na świecie sprawuje urząd burmistrza naprawdę podobnie burmistrz małego miasteczka Ehuns we Francji w departamencie Haute — Saône, Edmund Mathis, który liczy dziś 85 lat i pełni swój urząd od r. 1878, a więc od 60 lat. Mieszkańcy Ehuns są z jego rządów nadzwyczaj zadowoleni i za żadne skarby nie zamienią, jak oświadczyli, swojego sędziwego naczelnika gminy na młodszego. Mathis w tych dniach został przedstawiony do odznaczenia kamandorskim krzyżem zasługi.

Nie zwlekaj

Natychmiast zaprenumeruj ABC dziennik narodowo - radykalny, jedyne w Polsce pismo, które nie współpracuje z żydowskimi biurami ogłoszeń

tak sławni ludzie, jak pan. Przypuszczam, że po wydaniu książki i inne wielkości zobaczymy tutaj. Stanley z zainteresowaniem obserwował Emira, który po latach studiów i podróży po Europie teraz najwidoczniej nudził się śmiertelnie u siebie w kraju. — Pan McBride interesuje się perłami — odezwał się ni stąd ni zowąd zasypiający już prawie Gibson. — Nawet z tego powodu zamieszkałem u znanego handlarza pereł, Wetmore'a! — dodał śmiejąc się Stanley.



Rys. I. Ł.

— U tego starego złodzieja! Nie słyszał pan przypadkiem, jak mi życzy nagłej i niespodziewanej śmierci? — Nie — zdziwił się Stanley. — Emir zarechotał na całe gardło. — Boi się, stary łoborz. Ale dobry kawał mu zrobiłem! —

zwrócił się do Gibsona, który nieoczekiwanie również począł się śmiać.

Widocznie, jak skonstatował Stanley, samo wspomnienie o perłach czy ludziach, mających z nimi do czynienia, pobudza flegmatycznego Anglika do śmiechu.

— Niech Ekszelencja opowie o tym naszemu literatowi. Będzie miał temat do pisania!

Emir ze śmiechem pogłaskał się po brodzie i potem nagle spoważniał.

— Parę dni temu jeden z najbiedniejszych poławiaczy pereł przywiózł do domu cztery muszle, by przehandlować je na bazarze. To jest mały hazardzik, na który pozwalam moim poddanym. Rupię kosztuje taka nieotwarta muszla i można w niej znaleźć perłę, wartości kilkuset rupii! Ale do rzeczy. Syn rybaka dla psoty pootwierał muszle i w jednej znalazł perłę, na widok której matka jego zemściła we wzruszeniu. Allah okazał się miłosiernym dla ludzi, którzy nieraz po parę dni nie nic w ustach nie mieli... Po perłę zgłosił się naturalnie nie kto inny, tylko sam Wetmore. Wspaniały okaz wielkości kciuka, ocenili na 9000 rupii. Rybak, nie głupi zresztą człowiek, nie chciał za tak małą cenę perły sprzedać, mimo że jeszcze parę godzin przedtem za 100 rupii gotów był wszystkiego się wyżyć. O znalezieniu tak wspaniałego okazu perły naturalnie natychmiast doniesiono mi. Zainteresowałem się i kazałem wezwać do siebie szczęśliwego poławiacza oraz Wetmore'a. Perła (będzie pan ją mógł u mnie obejrzeć) okazała się rzeczywiście wspaniałym okazem. Spytałem więc chytrego handlarza (pańskiego gospodarza), dlaczego tak mało za nią daje. Złodziej odparł, że i tak nie ma w Kuweicie człowieka, który by dał za tę perłę więcej. Oburzyło mnie to. Odparłem mu, że jest ktoś, kto jednak da więcej. „Kto?” spytał zdziwiony, nie wierząc mi. „Ja!” odrzekłem. „Za perłę zapłacę 20.000 rupii!” Handlarza zaskoczyło. Nie spodziewał się takiego obrotu rzeczy. Perłę kupiłem od uszczęśliwionego znalazcy, a gdy nazajutrz Wetmore zgłosił się do mnie, ofiarując mi za nią już 22.000 rupii, kazałem go wyrzucić go za drzwi! Rybak stał się jedynym z bogatszych mieszkańców miasta, a zyskałem na szacunku i wdzięczności ludności, monarcha angielski zaś dostanie z okazji koronacji jęń z najpiękniejszych okazów perły. Tylko Wetmore na tej transakcji nie skorzystał, dlatego też przypuszczam, że niezbyt życzliwie jest do mnie ustosunkowany... (D c. n.).

JACEK BRZEZINA

24)

PERŁY I KARABINY

POWIEŚĆ

Nie dokończył jeszcze, gdy do salonu wszedł zamaszczony krokiem kuweicki kacyk. Odziany w czarną, wyszywaną złotem abagę, w białym haiku na głowie, przebijając palcami jedwabistą brodę, nadającą powagę dość młodej jeszcze twarzy, robił „wrażenie”, czyli że można było od razu domyślić się w nim kogoś nieprzeciętnego. Orli nos, czarne oczy i zrośnięte nad nimi brwi słwarzały tak niebezpieczny dla płci pięknej mefistofelesowski typ.

Złożył powitany saalam kłaniającemu się dość sztywno Gibsonowi i łamiącemu się w krzyżu Stanleyowi; rozsiadł się w fotelu, założył nogę na nogę i zapalił cygaro.

— Czym mogę ekszelencji służyć? — spytał Gibson, rozsiadając się równie beceremonialnie i rozpoczynając od nowa nudzący masaż swojej wiecznej wilgotnej twarzy.

— Och! — Emir wypuścił pod sufit kłęby dymu. — Po prostu wpadłem dowiedzieć się, co słychać, czy są jakieś nowości. Wyobraź sobie (mówił Gibsonowi per ty!), nie przyszła dziś dla mnie pocztą. Ani gazet, ani tygodników, nie! A tu właśnie miały być podane wyniki regat Cambridge — Oxford! Może wiesz, kto wygrał?...

Gibson wzruszył ramionami, z czego skorzystał Stanley: — Oxford, ekszelencjo. Po raz pierwszy od dziesięciu lat!

— No, nareszcie! — poważna twarz Emira rozpoznała się. Spod wąskich warg ukazały się białe, długie zęby. — Już myślałem, że z chwilą, gdy opuściłem mury tej uczelni, odezwał się za szczęście. Uważali mnie za maskotkę — zaśmiał się na głos. — Widocznie teraz jakiegoś innego szczęściarza znalazli!

Zainteresował się Stanleyem.

— Pan Allan McBride... Słyszałem już o przyjeździe pana. Bardzo mi miło, że moim krajem poczynają się interesować